Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 149

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

WTOREK dnia 24 Maja 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, iż na dniu 12 Maja wojsko opuściło wieczorem swoje stanowiska pod Kałuszynem, dla rozpoczęcia działań zaczepnych między Bugiem i Narwią.— Pod Jędrzejowem pozostał z jednym korpusem Jenerał Umiński dla zakrywania tego ruchu i przystępu do Pragi. Tenże Jenerał attakowany nazajutrz, to jest: 13go Maja pod Jędrzejowem przez znaczną część sił Marszałka Dybicza, stawił im jak najmężniejszy opór, i nieprzyjaciel cofnął się do swojego dawnego obozu między Kostrzynem i Liwcem.

Tymczasem z głównym wojskiem maszerowałem kilką kolumnami, które przeszły Narew i Bug po mostach postawionych pod Zegrzem i Serockiem. Dnia 16 czoła naszych kolumn spotkały przednistraże gwardji we wsiach Poręby, Przetycza i Długiesiodło.— W Porębach, szwadron 4 pułku strzelców konnych, uderzył na szwadron strzelców konnych gwardji, rozbił go, pojmał 10ciu niewolników i 60 koni.—Na drugim zaś trakcie, Jenerał Jankowski rozpoczął attak we wsi Przetyczy.— Nieprzyjacielska przednia straż broniła się uporczywie, szczególnie strzelcy Finlandzkie, same Szwedy, zwłaszcza we wsi Długiesiodło, przecież dzielnie attakowany przez przednią straż Jenerała Jankowskiego, nieprzyjaciel został wyparty ze wszystkich swoich stanowisk tak korzystnych w kraju poprzecinanym, borami okrytym.

Marsz kolumny wcale zatrzymanym nie został. bój na téj drodze ustał dopiero o godzinie 9téj wieczór za wsią Plewki. —Nieprzyjaciel zostawił dwudziestu kilku zabitych i 40tu jeńców z jednym officerem. My mieliśmy 5ciu zabitych i kilku rannych; ale między temi ostatniemi, dwóch Officerów największych nadziei Porucznika Wolskiego Adjutanta Jenerała Rybińskiego, i mojego Adjutanta przybocznego Kapitana Tomasza Potockiego, który równie pracowity jako officer Sztabowy, jak mężny na polu walki, prowadząc do attaku pluton Krakusów mojéj eskorty, ugodzony został w głowę strzałem finlandzkiego strzelca.

Dzisiaj wojsko nasze postępuje naprzód.— O potyczce Jenerała Umińskiego pod Jędrzejowem i następnych jego działaniach, będę miał zaszczyt zdać Rządowi Narodowemu obszerniejszy rapport.

Długiesiodło dnia 17 Maja 1831 roku.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj
(podpisano) SKRZYNECKI.

Znalezioną w aktach szpiega Cywińskiego Majora kopją listu do Księcia Lubeckiego pisanego umieszczamy, upraszając Pana Kitajewskiego, aby nam wykazał korzyści, jakie koszta na jego podróż ze Skarbu wydane bardzo znaczne *krajowi przyniosły.*

Lubo winowajca, stawam z najgłębszą pokorą przed wysokim Sądem twoim: widzę jak ciężko zbłądzić musiałem, skoro ściągnąłem na siebie sprawiedliwy gniew W. X. Mości, skoro obraziłem Jego, któremu podobało się zwrócić najłaskawiéj swe oblicze na niegodną osobę moję, i obdarzyć chlubnym zaszczytem swego wysokiego zaufania powierzając mi ważne zlecenie służby publicznéj.

Arcy boleśne to zaiste dla mnie wspomnienie; napróżno pracą stargany umysł, radzi koić rospacz i zwątpienie, wynagrodzeniem straty, przebłaganiem obrazy; wszystko to nie zaspokaja strapionego serca. Lecz, że błądzić, jest ludzi udziałem, że są niezliczone stopniowania i rozmaitości przewinień, gdy wszystkie słusznie wstydzą i upokarzają winowajcę, nie wszystkie go hańbią. Teraz dopiero, skoro gwałtem wyrwawszy się z natłoku czynności i zgiełku ciągłéj i śpiesznéj podróży, wziąłem sobie czas do zastanowienia się nad samym sobą, poznałem już za późno całą wielkość mego uchybienia. Nie pragnę wcale JOX. uniewinniać opieszałość moję, dla uniknienia zasłużonéj kary, dopraszam się tylko z najpowinniejszą uległością łaskawego po-

słuchania, abym mógł w prawdziwém świetle wystawić rzeczywisty stan mego położenia. Niniejszy krok mój, jest w téj chwili tém konieczniejszy, że gdy dotąd istniejące fakta, które dotyczą téj materji, zdają się mnie potępiać; łatwo znaleźć się byłyby mogły zawistne dla mnie osoby, które korzystając z cudzego nieszczęścia, nakręconym wykładem tychże faktów, potrafiłyby zgubić mnie w opinji świata, w opinji W. X. Mości, od wysokiéj łaski, w któréj cały mój los zawisł. Niech mnie dotknie ściśle wymierzona kara, dojrzałego, bezstronnego i nieuprzedzonego sądu, ta mi ulży udręczenia własnego sumienia; lecz niech zdanie porywcze i przedwczesne nie plami duszy i z zupełném poświęceniem się podległych usług dla kraju, bo pewny jestem, że na to nie zasłużyłem.

Wysokie cnoty, jakiemi kiedykolwiek dobroczynna Opatrzność ozdobić zdołała najwyższego urzędnika i obywatela, tak szczęśliwie zjednoczone w osobie W. X. Mości, rzadka przenikliwość objęcia i głęboka rozwaga, są mi rękojmią, że nim wydasz ostateczny surowéj sprawiedliwości wyrok na mnie ze zwykłą sobie dobrotliwością, ściśle rozpoznać raczysz tłómaczenie się moje, i dasz czas do usprawiedliwienia się. Przebacz JO. Panie, że w powyższych wyrazach zmuszony byłem ubliżyć szlachetnéj skromności, jaka jest nieoddzielną cechą dusz prawdziwie wielkich: lecz nie są to czcze deklamacje i poziome, (niegodne pochodzić z poczciwego serca) kadzidła, jest to wierny odgłos, acz zbyt słaby i *niewyraźny* publicznego wdzięczności głosu, który się poniewolnie z piersi wydobywa; jest to należny hołd, który, aby sobie nie ubliżyć, niosą Ci Książe ochoczo dłużnicy, znając się na sobie, i umiejąc wysoko cenić twoje ojcowskie miłowanie i opiekuńcze dla kraju mozoły.

Właściwém źródłem i zarodem moich uchybień ta namiętna gorliwość, z jaką pragnąłem stać się użytecznym krajowi, ta nieumiarkowana żądza różnorodnych wiadomości, które (nawykły zapatrywać się na rzeczy z ogólniejszego stanowiska) brałem za najprzyzwoitszy dla mnie środek do dopięcia tego celu. Ten zbyteczny zapał, za jakim upatrywałem w moiém wielostronném przez prawnicze odbytą podróż usposobieniu, rzetelne dla ogółu korzyści, — ta naostatek niero myślna gotowość podjęcia się bezwarunkowego, nie rozporządziwszy należycie czasu, wszelkich, by też największych ciężarów i uporczywa stałość, dokonania z trwożliwą i sumienną skrupulatnością w najdrobniejszych szczegółach, ile tylko odemnie zależało, czegom się podjął. Obeznany (na moje nieszczęście) szczegółowo z dość licznemi gałęziami umiejętności i przemysłu, któremi od dawna wyłącznie tak z powołania, jak z wrodzonego popędu, kolejno się zajmowałem. Wymagając zbyt wiele od sił i zdolności moich, nie pamiętając na nadzwyczajne dwunastoletniém samowolnie przeciążoném nauczycielstwem zdrowia bez względu na czas, na ograniczoność sił pojedynczego człowieka, na najprzykrzejsze przeciwności i powody samym tylko podróżom w celu technicznym odbywanym, właściwe, nieszczędząc tylu najdroższych mi poświęceń, wyrzekając się łona familji, podjąwszy się téj upragnionéj podróży, obciążyłem się samowolnie, za wielkim nawałem przedmiotów, z którym świeże i niepospolite i najstalszéj wytrwałości siły, chlubnie mierzyćby się mogły. Oprócz bowiem głównéj najłaskawiéj mi nadanéj instrukcji w technicznym przedmiocie, którego część praktyczna, tak obfita w drobiazgowe a bardzo ważne szczegóły, była dla mnie prawie zupełnie nowa, — z wyraźnego rozkazu W. Ks. Mości, zgodnego wszakże z mojém życzeniem, żądałem i otrzymałem dwie inne instrukcje, to jest, jednę od wysokiéj Komissji Rządowéj Oświecenia, w celu szkół, drugą z wysokiéj łaski przez Ministra Prezydującego w Komissji R. S. W. i P., w celu niektórych przedmiotów przemysłu. Wziąłem na siebie tém samém ciężką odpowiedzialność, zadosyć uczynienia tym wielorakim zleceniom Rządu; a odtąd nietylko honor ale i powinność, nakazywały starać się wszelkiemi siłami dopełnienia przyjętych obowiązków, aby być w stanie zdania rachunku w każdéj części. Niedość na tém, w ciągu saméjże podróży, jak to zwykle bywa, nastręczały się inne jeszcze ważnéj użyteczności przedmioty, których rozpoznanie przy tak szczęśliwie wydarzonéj sposobności, trudno się było oprzeć, osobliwie, gdy przedstawiały korzystne dla kraju zastósowania. Nie mogę się obwiniać, o nierzetelną dążność do wszech wiadomości, bo nigdy nie wychodziłem za obręb chemiczno-technicznéj części, przedmioty nawet mechaniki rzadko zwracały uwagę moję, jako mi obce, chyba tylko wtenczas, gdy miały bezpośredni związek z moim przedmiotem, — prawda, iż zajmowanie się nie raz już taką liczbą przedmiotów, byłoby naganne, dla zostającego w jedném miejscu; lecz w podróży tego rodzaju, gdzie z okoliczności korzystać wypada, zdawało mi się potrzebne.

Jednakże, pomimo tego przeładowania, uzbrojony w męztwo i łatwość, karmiłem się słodką otuchą, że przy czynnéj wytrwałości, potrafię dopiąć przedsięwzięcia, pokonam trudności, że odpowiem godnie najłaskawiéj położonemu we mnie zaufaniu, *że owocami prac moich* dowiodę łożonéj usilności; te myśli pokrzepiały wątlejące siły, a tak nowym ożywiony ogniem, dążyłem do zakreślonéj mety.

Wewnętrzne przekonanie mówi mi, że cały czas mój podróży pracowicie spędziłem, że robiłem bez przerwy z całém natężeniem, co tylko siły i zdolności moje pozwalały, i jestem w stanie zdać najściślejszy rachunek z każdego dnia użytego czasu; wiem, że przedmiot hutniczy, jako główny cel mojéj podróży, był ciągle jedyną skazówką kierującą memi czynnościami, i zdaje mi się, że przyjaźne losy pozwoliły mi zebrać niejakie plony, o których wartości W. Ks. M. w swojéj wysokiéj mądrości sądzić będziesz. Winienem nakostatek prawdzie to wyznanie, że wytrzymałem tyle znojów, niewygód, przeciwności, a niekiedy nawet niedostatku, iż nie jeden na mojém będąc miejscu, zraziłby się był i ustał w przedsięwzięciu. Zastanawiając się sam częstokroć, dziwić się musiałem, co się przebyło. Z resztą JP. Just Elew szkoły górniczéj, jako nieodstępny w całéj mojéj podróży świadek i towarzysz, dzielił wszystko to ze mną. Jeżeli czas nie był dość proporcjonalnie do ważności miejsc rozłożony, w tém nie jest moja wina, bo téj nieprzyzwoitości trudno się ustrzedz, trudno przewidzieć. Jeżeli nad wszelkie moje oczekiwanie przewlokło pomimo najgorętszych chęci powrócenie do kraju, *to sprawiło mi, że skołatane ciągłą podróżą sześciomiesięczną zdrowie*, które wkrótce po opuszczeniu Lionu, zmusiło mię do zostania w Newers na drodze do Paryża, a potém w samym Paryżu, do czego przykra pora roku najwięcéj się przyczyniła. Późniéj dokończenie rozpoczętych robót niektórych, potrzebowało czasu, bo znając dobrze z jak głęboko rzeczy biorącym wysokim sędzią, z jak doskonałym znawcą mam do czynienia, który nie łudzi się pozornemi korzyściami, który nie patrzy tylko na rzeczywistéj użyteczności owoce, słusznie obwinić się musiałem, aby nie chybić celu. Czemuż odurzony odmętem, ciągle snujących się przedmiotów, podczas podróży, starając się skwapliwie przy niepojęcie upływającym czasie, o zadosyć uczynieniu jednéj powinności, zaniedbałem dopełnić drugiéj? Zdawanie punktualne dokładnych rapportów, byłoby mi oszczędziło tyle smutku i boleści poniesionych z powodu objawionego mi wysokiego nieukontentowania W. Ks. M.; powodowałem się z początku tém występném mniemaniem, że nie przywięzujesz JO. Książe wielkiéj wagi do rapportów, które nie mogą obejmować dostatecznych szczegółów i opisów, zwłaszcza w przedmiocie, gdzie bez rysunków, trudno się dać zrozumieć. Byłem nadto na moje nieszczęście utwierdzony w tym moim błędzie, tak zdaniem pewnych osób, których zasięgałem rady, jako też pobłażającém długiém milczeniem W. Ks. M., które przez nieszczęsne wówczas okoliczności dla kraju przedłużone, mnie w dzisiejszéj coraz bardziéj pogrążało przewinień toni. Wtenczas dopiero niestety! otrzymałem zasłużone napomnienie, gdy z jednéj strony widząc przed sobą nawał pozostających jeszcze czynności, z drugiéj ograniczoność czasu, mającego na to wystarczyć, nie wiedziałem (w mojém pomięszaniu i smutku, w ciągłéj obawie, aby istotnego nie chybić celu), co pierwéj rozpocząć do czego się wziąść należało, zwłaszcza, że gdy się mnożyły materjały z każdym krokiem, trzebaby było podróż z samego zacząć opisywać początku. Nieobeznany praktycznie z porządkiem i tokiem korrespondencyj, jakiego służbowość wymaga, dopuściłem się mimowolnie przestępstwa. Teraz widzę po należytém rozważeniu, że sprężystość służby i porządek, czyniły takowe rapportowanie koniecznem.

Wystawiwszy tym sposobem ten wierny acz krótki obraz mego położenia, błagam cię najpokorniéj J. O. X. o najwyższą łaskę, abyś raczył dozwolić krótkiego jeszcze tylko czasu, na ukończenie usprawiedliwienia materjałów redakcją i rysunkiem a nim ostateczny wypadnie na mnie wyrok, nie chciéj mi odmawiać swéj dobrotliwéj opieki. — Od wysokiéj woli i władzy W. Ks. M. zależy więcéj, niż moje istnienie, mógłbyś bowiem odjąć mi nawet sposobność i możność usprawiedliwienia się przed światem, żem na próżno nieroztrwonił publicznego grosza. Pewny jestem że przy mém zyskanem usposobieniu pożytecznie odsłużyć potrafię krajowi łożone koszta, niechciéj tylko J. O. Ks. Panie zrażać lękliwy i pogrążony w smutku mój umysł, ale zapominając błędy i uchybienia moje, odwagi (która przy zwątlonem zdaniu waszém poczyna mnie opuszczać) abym mógł słabą winę usiłowań osobie w przyzwoitem świetle przedstawić.

Co zaś do powołania hutniczego, do którego się z wysokiéj woli W. Ks. M. przykładałem, to przez wytrzymane trudy zmartwienia i wszelkiego rodzaju przeciwności, stało mi się zbyt drogim abym miał przestać w niem daléj doskonalić się, w jakimkolwiek kącie świata znajdować się będę. Ta epoka będzie mi zawsze pamiętna; użyje wszystkich sił moich, całéj wytrwałości, aby przekonać że nie ostatnie w zgłębieniu onego potrafiłem trzymać miejsce.

Ponawiając powyższą najpokorniejszą prożbę będę miał zaszczyt bez zwłoki stawić się osobiście przed wysokiem trybunałem W. Ks. M. ztą najpowinniejszą uległością, z jaką mam zaszczyt pozostać.

Berlin d. 27 Lutego 1827 r.

J. O. W. Ks. M. najniższy sługa *Kitajewski.*

Lubo artykuł w Sobotnim Kurjerze Warszawskim i w innych pismach umieszczony, *o pieniądzach pa-*

pierowych, nie zasługuje na odpowiedź, bo któryż z dobrze myślących i rzeczy świadomych Polaków nie brzydzi się złością, nierozwagą i żądzą rozumowania w przedmiocie sobie obcym? Lecz aby klassę średnią i roboczą niemającą czasu do rozbioru i zgłębienia przedstawianych sobie rzeczy przekonać, iż piórem autora wspomnionego artykułu w Kur: Warsz: (i t. p.) pod dwiema gwiazdeczkami ukrytego, kierowały wszystkie 3 rzeczone przymioty, pozwolę sobie na prędce kilka urywkowych uczynić uwag czyli wniosków przeciwko wspomnionemu artykułowi, wspominając na początku, iż zagorzali nieprzyjaciele Starozakonnych koniecznieby chcieli zaprowadzić i uświęcić pewien rodzaj barbarzyńskiéj solidarności względem ludu wyznania Mojżeszowego. Ta nieszczęsna i wszelkim zasadom tak prawa, jak ludzkości przeciwna solidarność tego już dochodzi stopnia, iż kiedykolwiek, mówią o upośledzeniu kilku lub kilkunastu Starozakonnych, odnosi się to zaraz niejako do całego ogółu ludu. Wnioski zaś moje są takie:

1. Starozakonni trudniący się szynkiem, a najwięcéj handlujący, starają się tylko zbywać swoje towary i nowe w tym samym celu nabywać. Chętnie oni biorą jakąkolwiekbądź, aby tylko kursującą monetę, czy złoto, srebro, czy papiery, bo uzbierawszy jakąś sumkę, znowu za nię nabywają świeże trunki, produkta lub towary.

2. Nietylko Starozakonni, ale i Chrześcianie potrzebujący drobnych, cisną się do banku względem wymiany. Że żydek nie ma tam pierwszeństwa, i że często odpychany i szturchany zostanie, to jest rzeczą niewątpliwą.

3. O kilku lub kilkunastu, a dajmy na to, kilkudziesięciu wexlarzach żydowskich, co uwijają się przed bankiem i szukają korzyści w wymianach, mówić nie warto. Jeśli bowiem potrzebujący srebra za papierki, uważa, że złoto, jakie mu za nie dają w banku, nie odpowiada jego widokom, a często o mitręgę czasu i rzetelną stratę przyprawia, doznaje więc od żydka wexlarza wygody i korzyści, kiedy bez długiego czekania, tłoczenia się i innych przykrości za odstąpieniem kilku procentów, sobie dogadza. Mówiłem wyżéj o rzetelnéj stracie, i w rzeczy saméj ta może mieć miejsce, szczególniéj dla tego, który potrzebuje wysłać pieniądze za granicę dla nabycia towarów. Wiadomo bowiem dobrze, że podług kursów zagranicznych, dukat w złocie stoi zł. 19 i pół, a w banku musi odebrać po zł. 21; nabycie więc srebra mającej pełną wartość swoję, lubo odstępuje kilku procentów, przynosi mu korzyść.

Jeśliby zaś pomiędzy wspomnionymi wexlarzykami było kilku takich, co powodowani chciwością, wysokichby się domagali procentów, z takiemi zapewne nikt wdawać się nie zechce; przypuszczając zaś, że między potrzebującymi drobnéj monety ludzmi wyznania mojżeszowego lub chrześciańskiego, mogą się znaleźć tak ciemni i na własną stratę niedbali, coby się z takiemi wexlarzykami w wymianę wdawali, więc dla osłonienia takich ciemnych, łatwo bardzo Rządowi zapobiedz i przez policją odpędzić z pod banku takich kilku podłych wexlarczyków.

4. Wymagać zaś wyłącznie po starozakonnych trudniących się handlem, sprzedażą wiktuałów lub trunków: aby z każdego papierka 5 złot: wydawali po zł. 4 lub więcej, byłoby pretensją zbyt dziką, bo w tym stanie każdy taki starozakonny chcąc utargować na dzień tylko złp. 10 za towar drobny albo za trunki lub wiktuały, których cząstkowa wartość wynosi tylko kilka gr. musiałby codziennie mieć za 500 zł. drobnéj monety na wydanie.

5. Niech się P. autor wspomnionego art: uda z papierkiem do chrześciańskiego kupca, piekarza, szynkarza, mydlarza, rzeźnika, przekupnia i t. d. a przekona się że kiedy nie mają lub udają nie mieć drobnych do wydania, sprzedaży swojego towaru odmawiają. Nadto przekona się, iż kiedy kto do kupca lub szynkarza żyda przyjdzie i kupi u niego towar za 3 lub 2 zł. wtedy choć nie ma drobnych, niezwłocznie o nie choć sposobem pożyczki wystara się aby tylko utargować, zaś u kupca lub szynkarza chrześciańskiego trudno się tego doczekać; były już nawet i takie przypadki, że kiedy za całe 5 zł. u kupca chrześciańskiego nabyto towar, ten na widok papierka, albo swój towar zwrócić sobie kazał, albo mocno się skrzywił, i wielkie swe nieukontentowanie okazał.

6. Zapyta mnie się autor: czemu tak rzadko widzimy pieniądze srebrne, i gdzie się one podziały? na to mu odpowiadam, iż nie powinien zapomnieć *a)* że my w obecnéj chwili co do toczącéj się tu materji, mówiemy o tém co widzimy w Warszawie, a Warszawa nie jest królestwem Polskiem: *b)* że od czasu powstania aż po dziś dzień ogromne wywożą kupcy, kommissanci i spekulanci z kraju a zwłaszcza z Warszawy summy do krajów ościennych, dla dostarczenia nam płótna, bydła, saletry, blachy, skór na tornistry i innych niezbędnych nam potrzeb, jakie nabywać musimy u cudzoziemców. Jeśli sobie szanowny finansista jakim jest autor rzeczonego artykułu przypomni że od samego początku powstania płacą u nas za złoto złp. 21 do 22 a za granicą dają za nie mniéj więcéj po zł. 19 1/2 następnie że trudno za granicą i na prowincji, gdzie się towar nam potrzebny nabywa, płacić naszemi papierami, szczególniéj tam, gdzie przez nieprzychylność sprawie Polaków i przez nierozwagę obawiają się tychże papierów zniżenia, wtedy łatwo dostrzeże, że tak dla uniknienia straty na złocie, jak też dla niezawodności używają kupcy kommissanci i t. d. srebra i musieli takowe wyprowadzić.

Z drugiéj strony powinien Pan autor wiedzieć: że od pół roku Polska produktów swoich za granicę nie wysyła, a zatém nie wchodzi do nas ani srebro ani złoto, ale ciągle wychodzi.

Niech mi w końcu wolno będzie zrobić uwagę z prożbą: aby wysoki Rząd raczył się nad nią zastanowić.

Czy dla zrobienia wygody publiczności, a wyraźniéj mówiąc dla pomnożenia monety zdawkowéj nie byłoby właściwem: skasowawszy około miliona złp. biletów kassowych po zł. 50 i 100 wydać natomiast podobną ilość papierków po zł. 1 i 2 zachowując na tychże nowych papierkach ten sam numer bieżący który jest na teraźniejszych większéj ceny; kassując np. bilet kassowy na zł. 100 mający Ner bieżący 600, możnaby zrobić 50 sztuk po zł. 2 a wszystkie te 50 papierków oznaczyć tymże Nrem t. j. ad 600 i t. d. Takim sposobem ogólna ilość biletów kassowych, podług przyjętéj przy ich utworzeniu zasady nie powiększy się, a wygoda publiczna nastąpi. To zaś wiadomo każdemu, że nasze bilety kassowe mają dostateczną gwarancją czyli zabezpieczenie.

Warszawa d. 22 Maja 1831 r. *Tugendhold.*

Wyszło z pod prassy pisemko pod tytułem: *Wpływ Gabinetów Europejskich na sprawę Polski podczas Kongressu Wiedeńskiego roku* 1815. Tłómaczenie z Angielskiego na język polski.— Cena groszy 20.— Sprzedaje się w Redakcji *Polaka Sumiennego* i u Pani *Swiergockiéj* na Krakowskiem Przedmieściu.

FELIX SANIEWSKI *Wydawca odpowiedzialny*.